

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

313  
Dnia: 28.11.1980 r.

R-2  
Godz.: 7,00 - 7,10

TEMAT NA DZIŚ :

"Tylko nie po oczach"

=====

Polaków rozmowy trwają. Odbywają się także na wsi. I na specjalnie zwoływanych zebraniach i przy każdej innej okazji: na spędach, w gminnych sp-niach, korytarzach urzędów gmin wszędzie, gdzie zbiera się naraz przynajmniej dwóch rolników.

O czym się mówi? Mogę tylko opierać się na własnych spostrzeżeniach z ~~wielu~~ zebrań i z wielu, wielu zebrań z rolnikami. Są w tych rozmowach sprawy wspólne dla wszystkich rolników, wszystkich wsi, są jednostkowe, wynikające z osobistych krzywd czy przykrych doświadczeń. Ale gdy dziś przeglądam swoje notatki z kilku spotkań i rozmów, jeden temat wraca jak bumerang we wszystkich wypowiedziach: gospodarka ziemią. Jeżeli padają gorzkie słowa o braku wiary w trwałość gospodarstwa rodzinnego w Polsce Ludowej, zaraz przytacza się konkretne, z życia wzięte przykłady odmowy sprzedaży kawałka ziemi dobremu rolnikowi i uszczęśliwianie nią, często na siłę, PGR-ów, Sp-ni Produkcyjnych, a ~~wz~~ zwłaszcza zupełnie do prowadzenia gospodarstw nie przygotowanych SKR-ów; zaraz mówi się o rozwią-

wiązywaniu umów dzierżawnych z wieloletnimi użytkownikami państwowej ziemi, negowaniu prawa pierwokupu tylko po to, by ziemię wciskać gospodarstwom uspołecznionym. No i mówi się o skutkach takiej polityki.

- Mówiło się z różnych trybun, że ziemię powinien dostać ten, co ją ma jlepiej i najtaniej wykorzysta... Panie, jak te słowa mają się do praktyki?! Chce pan, to panu pokażę: albo plantacje chwastów, albo żniwa pod koniec września, albo ziemniaki jak orzeszki i buraki jak marchewski pod śniegiem.

Może to być zebranie zwołane dla omówienia nowych statutów Kółek Rolniczych, może to być spotkanie plantatorów buraków, wreszcie normalne szkolenie rolnicze - wszędzie gospodarka ziemią zabiera większość czasu przeznaczonego na wymianę myśli.

- Skończyć z tymu huśtawkami i tyle! Wierek w 1971 roku obiecywał chłopom państwową ziemię, przez trzy lata można było ją rzeczywiście kupić a potem klops: skończyło się zielone światło dla rolnictwa...

Nie środki do produkcji rolnej, nie ceny na podstawowe płody rolne, nie walka o właściwą rangę samorządu wiejskiego dominują na zebraniach i w różnych rozmowach, a właśnie gospodarka ziemią. Bo dla rolników szansa nabycia państwowej ziemi, to coś

w rodzaju barometru pozwalającego bezbłądnie określić, jaki jest stosunek władz do rolnictwa indywidualnego. To dla nich jedyny, najbardziej obiektywny wskaźnik zgodności słów i czynów.

Spróbuję więc dziś tylko na przykładzie jednego województwa bydgoskiego odpowiedzieć na pytanie, jak właściwie w ostatnim 10-leciu z tą gospodarką ziemią było i jest w tej chwili. Bo dziś rolnicy biją jak popadnie, biją po oczach, a nie wedle zasięg.

Od 1971 roku nowe kierownictwo Partii i Rządu rzeczywiście ~~skł~~ odkręciło kran i pozwoliło sprzedawać ziemię państwową rolnikom indywidualnym. Mieliśmy więc trzy lata przychylnego klimatu - ów barometr, jakim jest gospodarka ziemią, szedł na pogodę. Już w pierwszym roku nowej polityki rolnej tylko w woj. bydgoskim sprzedano rolnikom indywidualnym przeszło 3.350 ha ziemi państwowej. Następny rok - to rekord - przeszło 7 tys. ha dla rolników. W 1973 r. też sporo - ponad 5.250 ha. No i przyszedł rok 1974-ty. Wychodzi słynne zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 22 stycznia "w sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nietuchomości rolnych". Art 15-ty tego zarządzenia jasno i bez niedomówień precyzuje, że do rolników może trafić tylko ten kawałek, który w najbliższych latach /oczywiście nie

precyzuje się, co znaczą te "najbliższe lata"/ nie jest przewidywany do zagospodarowania przez jednostki gospodarki uspołecznionej, Więc urzędy gminne opracowywały świetlane programy o rozwoju sektora uspołecznionego i do próśb rolników odwracały się plecami. W woj.bydgoskim jeszcze w 74-tym roku sprzedano rolnikom indywidualnym 2300 ha - były to głównie sprawy z poprzedniego roku, więc wbrew rozporządzeniu ministra jeszcze je załatwiono. Ale już w 75-ym roku bydgoscy rolnicy mogli kupić i kupili zaledwie 823 ha, w następnym zaledwie 238 ha. Więc w ciągu 4 lat sprzedaż ziemi państwowej spadła z ponad 7.000 ha do 238-miu... Nic dodać nic ująć. A ziemi na państwowy fundusz przybywało. Więc ją wciskano jak popadnie, byle rósł areał gospodarstw uspołecznionych. A ponieważ w wielu gminach nie było ani PGR-ów, ani sp-ni produkcyjnych, zaś we wszystkich były sp-nie kółek rolniczych, więc powołano do życia sztuczny twór: gospodarstwa zespołowe sp-ni kółek rolniczych. Wiele sp-ni zamiast myśleć o rozwijaniu usług polowych dla rolników, brało się do gospodarowania, oczywiście wydzielając część chłopskiego sprzętu do prac we własnych gospodarstwach. W tych to właśnie latach ów barometr szedł na niż - rolnicy przestali wierzyć w stabilność gospodarki indywidualnej i przestali inwestować.

To były czarne lata polskiego rolnictwa.

Powiedzmy sobie jasno i bez niedomówień: mogły trwać i w wielu województwa ~~IKWANYKHX~~ trwały do 25 lipca 1979 r., bo dopiero wówczas minister rolnictwa wydał nowe zarządzenie "w sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych" już bez owego <sup>~</sup> słynnego art.15-go, dopuszczając sprzedaż ziemi rolnikom indywidualnym. Więc były województwa, jak to wykazały badania Najwyższej Izby Kontroli - i, o dziwo, należy do nich przede wszystkim te, gdzie gospodarstwa uspołecznione były w powiatach, gdzie do połowy 79 roku chłopom ziemi nie sprzedawano, bo każdy wojewoda chciał się pochwalić jak mu to sektor uspołeczniony rośnie. Ciekawe, że w województwach, w których było szczególnie dużo gospodarstw uspołecznionych, sprzedaży ziemi chłopom nie wstrzymano. Toteż muszę, mam taki obowiązek jasno powiedzieć, że bydgoski wojewoda zwariował się nie dał, ba, działał wbrew zarządzeniu Ministerstwa Rolnictwa, które przecież - powtarzam - obowiązywało do połowy 1979 roku. On już w dniu 21 grudnia 1976 r. wysłał pismo do naczelników gmin o konieczności aktywizacji sprzedaży gruntów Państwowego Funduszu Ziemi właśnie rolnikom indywidualnym. A efekty? Już w 77 roku sprzedano chłopom woj. bydgoskiego prawie 3000 ha, czyli z górą 10 razy więcej niż w roku poprzednim. Potem sprzedaż wzrastała

kolejno do 3.630 ha, 3200 ha, a w tym roku do 25 listopada rolnicy kupili 3 ts. ha i chyba do końca roku uda się sfinalizować akty kupna na dalszych tysiąc ha. Mówię o tym dlatego, żeby nie bić po oczach, a wedle zasług. Duża to była odwaga wojewody zalecanie aktywizacji sprzedaży ziemi wbrew obowiązującemu zarządzeniu Ministra Rolnictwa i trzeba to docenić.

Cny chcę przez to powiedzieć, że w poszczególnych wsiach i gminach nie było konfliktów na tle sprzedaży ~~mię~~ ziemi między chłopami i gospodarstwami uspołecznionymi? Nic podobnego.

Jak byli różni wojewodowie, tak byli i może jeszcze są różni naczelnicy. Rozliczajmy więc każdego według zasług. Warto jednak pamiętać, że w woj. bydgoskim od początku 1977 roku żadnych zakazów ~~sprzedaży ziemi~~ nie było, wprost przeciwnie, były zalecenia aktywizacji sprzedaży ziemi chłopom.

A teraz sprawa najważniejsza. Słyszcy się często, że dziś o każdy kawałek ziemi bije się kilku rolników. Owszem, ale o dobry kawałek. Ze znalezieniem nabywców na gorsze w dalszym ciągu są kłopoty. Poza tym więcej ziemi sprzedajemy, niż wpływa do państwowego funduszu - nie bardzo jest więc co sprzedawać.

W woj. bydgoskim w rejestrach Państwowego Funduszu Ziemi figuruje niby sporo, bo 20 tys. ha. Ale 1.700 ha to nieużytki,

daższych 2.500 ha to działki będące w posiadaniu tych rencistów i emerytów, którzy oddali ziemię państwu. Reszta, tj. około 15 tys. ha, znajduje się w dzierżawie. Ale są to <sup>w przewadze</sup> grunty słabe, 5 i 6 klasy - aż 10.000 ha. Na te grunty, choć rozdaje się je prawie za darmo, reflektantów nie ma.

Owszem, wiem, gdzie leży kość niezgody: w tych nieprawidłowościach z lat 75-76, gdy chłopom ziemi niesprzedawano i wciskano ją gospodarstwom uspołecznionym. Wzięliśmy się więc w woj. bydgoskim, i to już w roku 1978, /przypominam: wówczas pbowiazywał zakaz sprzedaży ziemi chłopom/ do naprawiania błędów. Np. rozwiązano 9 zespołowych gospodarstw przy SKR-ach - część ziemi trafiła do rolników i sprawiedliwości stało się zadość, choć to wcale nie taka prosta sprawa. Np. w tym roku rozwiązano Zespołowe Gospodarstwo Jeżewo, które miało 180 ha ziemi. Rolnicy reflekto- wali tylko na 80 ha najlepszych gruntów. Trzeba więc było te słabsze przekazać Sp-ni Produkcyjnej w Osiu, z która w Jeżewie założyła swoją filię.

Mogę zapewnić rolników, że w przyszłym roku zostanie dokonana w PGR-ach i Sp-niach Produkcyjnych przegląd użytkowania ziemi - kawałki na siłę wcisnięta i stanowiące kulę u nogi dyrektorów i prezesów wrócą do rolników, do konkretnych reflektantów.

Bo prawda jest taka: w tej chwili nie bardzo jest co sprzedawać i z tego należy się tylko cieszyć, bo to oznacza, że dalej istnieje duży popyt na ziemię no i że bydgoskie władze ze dużo błędów nie popełniły, przeciwnie, <sup>działając</sup> ~~działały~~ wbrew rozporządzeniu Ministra Rolnictwa wielu rolnikom poszły na rękę. Więc rażące niesprawiedliwości się naprawia i będzie naprawiać. Warto o tym wszystkim wiedzieć, żeby na wiejskich zebraniach nie bić jak popadnie, nie bić "po oczach", a wedle zasług. Niech się rumienią ci wojewodowie i ci naczelnicy gmin, którzy chcieli być bardziej paspieski od papieża.